

wtorek

Drogi Kaziu,

Dzisiaj wstaję drugi dzień - z najgorszym skutkiem. Byłem u dobrego chirurga, który kazał mi się „fotografować”, powiedział, że mam brzuch przerwany z obu stron, słowem cała epopeja. Boli mnie to bardzo dotkliwie i bez szybkiej operacji nie będę mógł cyrkulować. Bardzo to niezabawne i bardzo na to szkoda pieniędzy. Na pójście do drukarni nie miałem siły i Tazio Strzetelski mnie zastąpił, w czwartek będzie Janta, co mi, myślę, umożliwi przeprowadzenie tego krajania. Zobacz przypis 3 w następującym liście Lechonia do Wierzyńskiej. No, ale dość o tym, bo to naprawdę nudne.

Bardzo sobie wyrzucam, że z tych głupich względów, jak też z powodu fantastycznego zmęczenia nie mogłem Ci okazać, tak jak chciałem, jak bardzo wczuwam się w to, co teraz czujesz i myślisz. Jest to przekleństwo mojego życia - owa ciągła nerwowość, nieodłączna od owego zalatania. Zaniedbuje się przez to nieraz jakiegoś jednego słowa czy jednego gestu, które miałyby sens w tej właśnie, a nie innej chwili i które czasem są nie do odrobienia.

Proszę Cię więc bardzo, mój drogi, weź to moje prawdziwe kalectwo za usprawiedliwienie, że Ci nie poświęciłem tyle czasu, ile chciałem, i może tak nie powiedział, jak czuję. Mocno Cię ściskam, po bratersku i gdyby nie ten brzuch cholerny, pojechałbym pod Southampton, aby Twojego cielaka zobaczyć. Nie udało się ustalić, o kim lub o czym mowa..

Tutaj trochę ludzie zaczynają się zjeżdżać i rozglądać za przyszłością. Z Londynu żadnych jak dotąd wiadomości. Grydz Zachowana i wydana korespondencja J. Lechonia z M. Grydzewskim w 1945 r. urywa się na 10 września (zob. M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy 1923-1956, dz. cyt.). Już ze dwa tygodnie do mnie nie pisał i nie mam od niego odpowiedzi na ważne listy. Henryk był u mnie w niedzielę przez parę godzin - poznałem dzięki temu parę nieznanych mi kart historii polskiej, ale myślałem, że chrapnę na głos, tak byłem zmęczony!

W sprawach zawsze ważnych: po miłości i twórczości najważniejszych, chciałem Cię poinformować obszerniej w myśl słusznego Twego aforyzmu, że to są najbardziej śliskie sprawy i dlatego, że Dr Obierek Rozmowa Wierzyńskiego i Obierka z pewnością dotyczyła dalszej współpracy poety z pismem, przede wszystkim jego zaangażowania finansowego; od numeru 32 z 19 sierpnia 1945 r. Lechoń występował jako jedyny wydawca i redaktor (publisher and editor). z grubsza mówił mi o Waszej rozmowie. Przede wszystkim zaś rozumiem, że to jest po prostu nagłąca potrzeba i wierz mi, że nie dziś ani wczoraj, ale od przedwczoraj o tym myślę i wiesz zresztą, że przejmując „Tygodnik”, od razu powiedziałem, że widzę w nim największą szansę utrzymania dla nas paru.

W myśl tego ilekroć mówiłem o „Tygodniku” w ostatnich miesiącach, zawsze stawiałem tę sprawę w ten sposób, że powinno być w nim dla Ciebie również to minimum egzystencji, które Ci zabiera przewrót rządowy. Aluzja do objęcia przez Lechonia „jedynowładztwa” w redakcji „Tygodnika”; tak mówiłem też z Krancami. Zapewne chodzi o Sławę (Czesławę) i Michała Kranców.. Jestem przekonany, że tak się też stanie i że owych dwieście dolarów, o których Ci mówiłem, zawsze co miesiąc z „Tygodnika” wyciągniesz - ale ponieważ chodzi tu nie o obietnice, ale o żywą gotówkę, więc muszę Ci zakomunikować realny stan rzeczy. Jak dotychczas na skutek bardzo wielkich zabiegów Obierka - została zapłacona niecała połowa długu w drukarni - w ten sposób, że Starczewski, Michał Kranc i Nurkiewicz pożyli na tę setkę tysiąc pięćset dolarów, a dali trzysta. Poza tym nic nie wpłynęło i wszystko jest tak samo, jak było za dawnych czasów, z tą różnicą, że tymi zabiegami para się Obierek i że chodzi o budżet zwiększony o dwie pozycje. Admirując znacznie moje zabiegi w przeszłości, nie wiem, czy zdawałeś sobie sprawę z ich nieprawdopodobnych trudności. Te trudności wcale się nie zmniejszyły i nie zmniejszą. Mowa o nieustannych kłopotach finansowych w redagowaniu i wydawaniu „Tygodnika Polskiego” w Nowym Jorku; ich przyczyną było m.in. niepłacenie redakcji należnych sum przez rząd londyński, np. za prenumeratę dla wojska; w sprawie wynikłych z tego powodu długów Lechoń prowadził dramatyczną korespondencję z odpowiednimi polskimi urzędnikami w Londynie jeszcze kilka lat po zamknięciu pisma w czerwcu 1947 r. Kłopotom zaradzić miało m.in. powołanie w kwietniu 1945 r. Towarzystwa Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”, ale jego działania na rzecz zwiększenia liczby prenumeratorów w Stanach Zjednoczonych i znalezienia fundatorów dla wysyłania pisma żołnierzom i uchodźcom polskim okazały się nieskuteczne.. Chodzi o to, że przyszedł człowiek naprawdę do tych spraw stworzony, rzutki, taki, który to na pewno zrobi najlepiej. W liście do M. Grydzewskiego z 10 września 1945 r. Lechoń pisał o Obierku: „Mam nareszcie, po dwóch latach zmagania niewypowiedzianych, administratora z prawdziwego zdarzenia, na skutek tego, że Polacy potracili posady” (M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy 1923-1956, dz. cyt., t. 1, s. 136).. Ale jest moim obowiązkiem powiedzieć Ci, że w tej chwili w kasie nie ma ani grosza, dług wzrósł znów na dwa numery, ja wziąłem dotąd jedną trzecią swej pensji. Nie piszę Ci tego bynajmniej, aby Ci odbierać spokój, tylko chciałbym, żebyś wiedział, iż tych dwieście dolarów nigdzie nie leży, nikt ich nie dał i nie da - tylko że będą one musiały być wyrobione przez „Tygodnik”. Jestem przekonany, że będą, i Dr Obierek będzie pilnował, aby Twoje raty były wypłacane sprawiedliwie razem z naszymi. Tę sumę chciałbym obliczać w ten sposób, że sto będą to honoraria, a sto - za jakieś dorywcze rzeczy - jak dawniej. Może mógłbyś trochę kroniki pisać. W każdym razie - sprawa jest jasna - że ponieważ nie chciałeś się mieszać do pisma - więc ta suma będzie za twórczość poetycką i Ty sam zdecydujesz, w jakim stopniu mógłbyś coś nam pomóc. Streszczając się: nie niepokój się, bo jestem pewny, że ta suma co miesiąc Ci przypadnie - ale wiesz 1) że ja myślę o tym najbardziej po bratersku, 2) że tych pieniędzy nikt nie dał i że trzeba je urabiać. W następstwie tych rozmów prowadzonych między poetami i Leopoldem Obierkiem 8 grudnia 1945 r. zostało podpisane porozumienie na temat udziałów w „Tygodniku Polskim” i podziale zysków. W dokumencie czytamy: „I, the undersigned, Jan Lechon Serafinowicz, declare that as owner of the Tygodnik Polski - Polish Weekly, 806 Lexington Avenue, New York, N.Y., registered under No 6621, on February 3, 1944 agree to give up 40% of my ownership in this weekly to the

advantage of Dr. Leopold J. Obierek and Kazimierz Wierzynski. Thus from now on I will retain 60%, Dr. Leopold J. Obierek 20% and Kazimierz Wierzynski 20%. I also declare that any profit of the Tygodnik Polski will be divided as follows: Jan Lechon Serafinowicz 35%, Dr. Leopold J. Obierek 40%, Kazimierz Wierzynski 25%. I considered this letter as having the authority of a legal act and the formal legalization of it can be done at any request of Dr. Leopold J. Obierek or Kazimierz Wierzynski and whenever the reorganization of the Tygodnik Polski will need it". Tu następował podpis Lechonia, a pod nim dalsza część porozumienia: „We, the undersigned, Dr. Leopold J. Obierek and Kazimierz Wierzynski took cognizance of the above declaration and declare that the above agreement of partnership was made of our Free will and with our consent". Tu widnieją podpisy dwóch pozostałych sygnatariuszy, Obierka i Wierzyńskiego. Kopia dokumentu w archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku; sygn.: I/3/C. .

Nie piszę wprawdzie brzuchem, ale w tej chwili brzuch mnie straszliwie zabolął. Napisz do mnie koniecznie. Bądź zdrow, drogi Kaziu. Halusię uściskaj najmocniej. Myślę, że jednak wpadniesz jakoś w tym czasie, gdy ja będę w kawałkach. Pan Obierek będzie pamiętał o Twojej forsie.

Ściskam Cię najmocniej

Leszek